



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.

Odział Rękopisów

Zespół (fond) 9

ZBIÓR RĘKOPISÓW RÓŻNEJ PROWENIENCJI

1625. Maria Kuncewiczowa „Wiedza” – opowiadanie. j.pol., pocz XXw., k.6.



STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська Об-ка АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
№

О/Н-1625

Кунцевич М.
(Марія Кунцевичова)

"Wiedze" - оповіщення

Др. [пор. XX ст.]
б. м.
м. пол.

б. м.
Автограф

Miedza.

II Tu już namu
niepaga. Konno
usunie!

Przemysła obudziła się Zosia. Otkryła oczy, bo nowe kredki
mi dawały jej spać, chciała - jeszcze przed północą do szkoły -
namalować w Rajcu czerwony mak na zielonej łące. Ale
ciężko było, ojciec i chłopaki chrapali na strychu, matka tak
tuż obok w Tózku jakoś dziwnie świsnęła w głębokim śnie -
- a ciarki przechodziły, że takimi straszonymi, obufni głosami
odrywają się wzdryki i łkania. Zosia już chciała wciągnąć pierzy-
nę na głowę, kiedy usłyszała płanie Boguta. To jej dodało
otuchy - widać wreszcie, druga noc zabierała się do odjścia.
Lazarz też pod dachem zapotały skrywkami gotzkie - obduko
pojawiło, na tle srychy ukazał się mirtowy krzewek. Zosia wy-
pełzła z Tózka, narzuła na plecy Reptan matki, odsunęła wy-
peł w drzwiach od siebie i wyszła na chór. [Chłodno było, trzy
pranie białe gwiazdy dożyły wyoko nad lipami, a wchód się
rozorł. Budyń nagle wypłynął z jamy i ruszył się na Zosię,
cały mokry od ros. Pewnie przez noc zatesknął do ludzi, albo
może coś go nastroczyło - pukał, wy Rszyc - bo szalał z ra-
doci, że Zosia stanęła przed progiem. Niebawem jednak chwycił go
niefortyj, wy nie było wstata, żeby stapać go na ławiczkę - od-
stąpił za ~~chłopek~~ chłopek i szepkał hardo, zbiegając znowu
do jamy. W chlenie chrapkała maciora, który slychali było, jak
złoty siano w oborze, ciemność blade, wfała się między drze-
wa, na podwórku wrypkło wracało do dziennego wyglądu.
Wreszcie zra studni pokaraty się uszy Królika Maci, Rtoży
z mierzora znowu uiekał przez szparę w Ronoce, a raniem wra-
cał z wagań. I w tej samej chwili w Klarstwie zargli demoni
ciemnie i splemie, jak gdyby drzewy były ze szkła.

Dzwoni od sieni skrypuły - matka wyszła przed dom.
 - Czekaj ty do dnia się zapyasz, iorko? - ziewnęła. - Nie lepiej
 ci to spać, pókiś mała?
 Wzdrygnęła się z łóżka i, odmamiwszy zdrowaś, poszła do
 obory. Na stajenku także wszczęły się ruch, zadudniły schodki,
 Olek wysunął wierzchowiny zęb, za nim Jasio, a w końcu
 i ojciec zainicjując pasaż, pojawił się na dworze. Trudnie się ochla-
 pali z cieberka, chodzili, pomykali, powkładali marnianki
 i znikli za wrotami stajni.
 Kot mył się kąpielą, siedząc na ~~włosek~~ pługu; Zosia zanota-
 ta nani surowo: "A psie!" Oburzyła ją Rościa ponętosić wobec
 narepska, które czekał tak ciężki i tak ważny trud; wczeka-
 ta, że ojciec z Olekiem będą dziś przyonywali koniowsko pod
 ranem pszenicy.

Kiedy Zosia przyszła na obrad ze szkolny, zdziwilo ją
 to, że chatupa zamknięta i ^{ami} żywego ducha w obejściu. Tyłko Ben-
 Riet aż chwył od ujadania i od podskoków na Tan'cułku w przy-
 ciśnień obwozi. Przetoczyła książki na ławce i wyjrzała na
 drogę i czekała ~~biada~~ w pole, gdzie chyba tato sam amokit przy-
 orec. Ale z pola dolatywały głośnie przyski... Najwyraźniej
 słychać było głośnie niedziwów, przepięknie głosami sąsiadów - tak
 wspaniale głośnie i wysilone, jak gdyby i ludzkie gawęda zacięły
 obwozi. Sąsiad Kubliowski wreszcie:

- Niedowierkamie wasze, zchypła zawidy mieli moje pole przy-
 deptować! Proszę to, że wam się zawiadato akurat wtedy do stow-
 ku chodzić, to ja mam tyli kawał pszennego gruntu marnu-
 wai?

Ojciec zaś odwraskiwał:

- Jakżeż nas? Jakżeż gruntu? Miedza jest nasz wspólna! ³
Jakaś tam miedza, zaovali, a do stożku musowo jest chodzić, ⁴
to czyje pole będzie pomyślne? Po mojej pszenicy będzie ta
z Mubkami ganiać! To jest sprowadzenie? To sąsiadki ~~to~~
honor?!

Mamma lamentowała:

- Co za ludzie nieustraszeni, Jurek! Pieniążnicy! To
już w tym roku z tej miedzy potrzebę uwaty! A teraz
i to zdziwko im na zawadzie. Cygany bez sumienia,
sotysa ~~z~~ zawołai, niech świadomy, i z dziada pradziada
ta miedza tu była w ten myślen ..."

Na to znów stawa Kobiłkowska:

² - Ale! Sotysa! Samista Cygany i dziady sakramen-
skie, cudzego dobra ~~nie~~ ^{nie} Tapexywe!

Głosy wystrząły się, ściemniały, stały się ramiące, jak noże. Y mi
już nie można było zrozumieć, tylko pojedyncze wyświłka.

Zosia Mubka się i chytliwym przywarowała na pole. Na
wzrostku - tam, gdzie najlepsza glinowata ziemia - stały obok siebie
dwa pługi, Karidy we dwa konie: jeden tatarski, drugi Kobił-
kowskich. Tata i sąsiad stali w podole, machając w stronę ryglami,
Ulek gwiszał na boku, a mama z Kobiłkowską dostawiała do
siebie, ni ^{rozrożnie} ~~rozrożnie~~ Kolorze. Miedza i miedza - to stow powtarzato
się ciągle, wreszcie mężczyźni podszli do siebie tak blisko, że pierś
o pierś uderzyli. Y - Koryz - zawarli popychali siebie wzajem.
Co który ustąpił pół kroku, zaraz podawał się znowu wpród
i odryskiwał ~~to~~ stracone myślenie. Zosia podfrnęła do gwizdzą-
cego Ulka:

- Ulek - srepuła - bez co i się tak wadzą? Bez tej brudnej
Rę wszystko?

4
Tymerasem Olara - chce' taki wyglada obajstny - czegoś ~~nie~~
~~naprawdę~~ wzeźlito pytanie siostry.

- Cie ja! - huknęła - Yaka pam! Pamiętajcie, jak się be-
dziesz za nami wydawata, żebyś mi nie przysłała Tba o te
burdusze ~~nie~~ suszyć!

Przed wiosem Zosia biegnęła do Polerianki na drugi koniec
wsi. Nawtofle tam Kopano, na ścieżkach chłopcy palili ognisko,
upiekli sobie ziemniaków i twarze usmolili, jedząc. Dzwonycki
pletły wieńce z goździków i stroły w nie pastuchów, a potem wie-
kaly do lasu z kopytkiem:

Djabły, djabły!

Z piekła na ziemi wypadły!

Zosia wracała zdyszana. Droga jej prowadziła przez tetucione pola. Spie-
rzyła bardzo, bo jeszcze miała nauczyć się tabliczki mnożenia przez
pięć, a już ciemniało. Za guszą przystanęła... W dołku pod wygo-
nem tata z braćmi jeszcze rozrzucali gnój. Ojciec doznał cichego
zdala i poprosił: „Ganiaj, ganiaj, niech ci babok stapie!”
Zosia denerwowała się. Przystanęła też, a Olek burknął:

- Bierz widły, idziem na Polaczkę.

Przemysłowi gnój cały był już równieko wstrącony, ojciec wspiął
plecy, odetchnął głębiej, bracia podnieśli portek - ruszono w stro-
nę domu. Zosia stała ostatnia, wlokąc za sobą dwie ciężkie wi-
dły. Tak dotarli na wyjątku, gdzie w południe była wielka
kłótnia. Przez ~~padłszy~~ kłótnię, zoraną ziemię znał się
już wydeptany szlaczek - nowa miedza, akurat w tym samym
miejsce, gdzie bywała zawsze. Ojciec zawołał:

- Zoska, a zauważy sobie dobre te miedze! Bo te ostępy

5
mrozi tutaj, to trochę wiano. Złoty widziada, a kiedy mnie nie
stanie, co się masz z Kobiłkowskim wierat. Jakem się
też i ja całe życie rok roku ~~o~~ o trochę dobro ze starym
Kobiłkowskim wierat...

Zonę ci zatręsto z wrazenia. Runęła w dół, postawiła do
ojca, przygarnęła się do niego, a później zaczęła mocno, za-
wzięcie ubijać "swoje" niedre nogami.

Niebawem znaleźli się na podwórku przy chatupie. Matka wy-
padła ze stodoły, z październikiem ~~w~~ w włosach i futus-
ka na Zonę:

- Nie mogłaś to lepiej matce powiedzieć len cesać, niż piżyć
po wsi ubijać? Czekaj, czekaj, skończ tylko osiem lat, już
zaj ci cudów przybróć!... Idź do piwnicy po mleko, kaszy
nagotowałam - dodała pogodnie.

Ojciec siadł na progu, strzącił sobie papieroska i zakurzył. Olek
ponad zadał Koniom obrotu - strasznie dbał o ~~ich~~ ~~ich~~ ~~ich~~
gospodarkę, ~~gdzie~~ ~~rodzice~~ ~~zawsze~~ ~~nie~~ mówili:

- Starszy się, synu, starszy - dla siebie się starasz. My pomyśnij,
Zosko wypierasz, Jania sptać, bo on do stłanki ma
chęć - sam ^{tu} panem zostaniem.

Janio zmyknął na górę ~~do~~ ~~do~~ ~~do~~ ^{obcy} ^z ^{matę} ^{Tawntej}
~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ^z ^{matę} ^{Tawntej}
matka szurata granami po blasze, przysła sennie
pokni pivały w chlesie, te trzy granady - także blade o świat -
wzrosły teraz nad lipą różowe i śnieżutkie, jak kwiaty, a pies
skomlił, żeby go już nereswie puszył w świat na latankę.

Zonę przedmiotko wyperczyła z piwnicy dzisiaj z kwasnym
mlekiem i - poraina - stanęła w obrotu. Patrzyła, czy mi ~~nie~~
krawek furora nowe gątarzki... Swoje niedre poznala dzisiaj,

6

Łotysów Józio oddał jej ~~sobę~~ najpiękniejszą przy ognisku
~~Wszystki~~ najpiękniejszą Kartofel — trzebaż o miot się za-
troszyci.

Menia Kunczirowa.

opisy i prace naukowe w sprawie trzebaw o szkole się
dotychczas.

Wojciech Kruczyński

